OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PISEMKO REKOLEKCYJNE

WYCHODZI CO MIESIĄC.

Prenumerata kosztuje: Rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł., pojedynczy numer 20 gr.



ROK 2. STYCZEŃ 1929 NR. 1.

Adres wydawcy i redakcji:

Ks. CZESŁAW MAŁYSIAK, T. B. Z.,

Trzebinia (Województwo Krakowskie).

Adres telegraficzny:

SALWATORJANIE — TRZEBINIA

Telefon Nr. 51. .'. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.847.

OFIARY NA DOM REKOLEKCYJNY ZŁOŻYLI:

Bydgoszcz: p. Czerwieńska 6 zł. — **Katowice**: Urzędnicy Śl. Urzędu Wojew. 5·83 zł. — **Łagiewniki Śl.**: S. S. Boremeuszki 5 zł. — **Delatyn**: Joachim Kuźniela 5 zł. — **Bielsko**: Joanna Prochaska 5 zł. — **Biała**: Józef Piskornik 5 zł. — p. Eryk Szyma 5 zł. — **Sosnowiec**: Bronisława Wilczyńska 5 zł. — **Kalwarja Zebrz.**: Karol Burzywoda 5 zł. — **Niwka**: p. Grosstete 2·50 zł. — p. de Castrau 2 zł. — p. Wnukówna 3 zł. — **Miżyniec**: p. Grabowska 3·20 zł. — **Chrzanów**: p. Wyżykowski 3 zł. — p. Tada 2 zł. — **Zakopane**: dr. Bulanda 2 zł. — **Buskupice**: p. Grela 1 zł. — **Trzebinia**: p. Jandura 7 zł. — **Syrynia**: Joanna Sokół 5 zł. — Pewien Dobrodziej 3 zł. — **Królewska Huta**: p. Głogowski 7 zł. — p. Kozioł 10 zł. — p. Kremiec 8·50 zł. — p. Oberhalski 6 zł. — p. Wawrzynek 5 zł. — po 3 zł.: p. Tynkoł i Witka — po 2 zł.: Gajda i Kuc — po 1 zł.: Skorupa, Śliwa, Anioł, Ćwieląg, Majkrzyk, Stynczel, Kurasz, Wisztuba, Pawera, Nocoń, Dworaczek, Kszonszko, Porombka, Czerner, Przybyła, Szeliga, Kopyczok, — Zofja Fraj 2 zł. — **Trzebinia**: pracownicy cegielni 22 zł. — **Przemyśl**: SS. Sercanki 10 zł — **Mi ołajów**: SS. Sercanki 5 zł. — **Pawłów**: p. Miszka 5 zł. — **Kraków**: p. Jadwiga Smoługówna 3 zł. — **Brzeziny Śl.**: p. Wrześcniowska 1 zł. — po 5 zł. złożyli: **Lublin**: p. Bieńkowski. — **Kocmyrzów**: p. Duś. — **Lwów**: stac. kolej. — **Delina**: stac. kolej. — **Kalwarja Z.**: stac. kolej. — **Imielin**: stac. kolej. — **Nakło n. Notecią**: stac. kolej. — **Makoszowy**: stac. kolej. — **Mysłowice**: stacja kolej. — **Rozwadów**: stacja kolej. — **Ostrów**: p. Grochala — **Kraśnik**: p. Rutyna — **Przeciszów**: stacja kolej. — **Stacje kolej.** w Bochni, Płaszowie i Mogilnie razem: 12 zł. — **Stacje kolej** w Dobrzechowie, Kasinie, Zakopanem, Miłosławiu, Skórczu, Sarnach, Kochłowicach, Twardej Górze i Jaworznie razem: 25 10 zł. — **Stacje kolej.** w Przemyślu, Lipuszu, Chrzanowie, Mędrzechowie, Zarszynie, Łosośnej, Śniadowie, Smętowej, Podstolicach, Pamiątowej, Obrzycko, Chyrowie i Baranowie razem: 49 zł. — **Stacje kolej.**: w Ciężkowicach, Kostuchnej, Brodach, Jarosławiu, Pleszewie, Zwardoniu i Łapach sazem: 20 zł.

BÓG WAM ZAPŁAĆ!

Bóg Wam zapłać kochani nasi Współpracownicy, Przyjaciele i Dobrodzieje za każdą modlitwę na intencję domu rekolekcyjnego i za każdy grosz, chętnie składany na tak ważny i potrzebny cel! — „Bóg zapłać“ ślą Salwatorjanie, „Bóg zapłać“ mówią te dusze, które rozrzewnione i uszczęśliwione wracały do swych domów po odbytych zamkniętych rekolekcjach. „Bóg zapłać“ będą mówić ci wszyscy, którzy wkrótce skosztują, jak słodkim jest Pan. — Niech Wam Bóg zapłaci licznemi łaskami i błogosławieństwem za to, coście dla Jego chwały i dobra dusz zrobili w roku ubiegłym! Pamiętajcie i w Nowym Roku o potrzebach domku rekolekcyjnego, a ofiara i modlitwa nie pozostaną bez zapłaty! *Redakcja.*

Z NOWYM ROKIEM

różne snujemy plany, różne budzą się w nas nadzieje. Niejeden myśli, że nowy rok będzie lepszy, niż poprzednie lata, niż rok ostatni, co właśnie przeminął, że w nowym roku coś dobrego czeka człowieka, że w każdym razie ten rok nowy będzie inny, niż poprzednie lata, że będzie naprawdę rokiem nowym. Tymczasem zwodnicze są ludzkie nadzieje i oczekiwania, bo właśnie nowy rok może być pełen niespodzianek i to niespodzianek bolesnych, może być rokiem choroby, klęski, krzyża lub utrapienia jakiego. Czyż jest choć jeden rok w życiu człowieka bez cierpień, zawodów, smutków i najrozmaitszych krzyżów? A choć niejeden rok będzie lepszy od innych, choć w niejednym przeżyjemy miłe chwile, to przecież w każdym roku czeka nas krzyż i utrapienie. Wszystko jest w rękach Wszechmocnego Boga, wszystko też powinniśmy z każdym nowym rokiem przyjmować z pocałowaniem opatrznościowej ręki Boga i ze zgodzeniem się na Jego najświętszą Wolę. Wszak On rządzi i On wszystkiem kieruje.

Najważniejszą rzeczą jest pamiętać o tem, że każdy nowy rok ma być nowym wysiłkiem człowieka nietylko dla zdobycia sobie powodzenia na tej ziemi, lecz jeszcze więcej dla zapewnienia sobie wiecznego szczęścia. Odnówcie się na duchu, nanowo zacznijcie życie wewnętrzne — oto najmądrzejsze życzenia na nowy rok! Krótkie jest życie człowieka i wobec życia wiecznego, niekończącego się nigdy, to przecież tylko chwileczka, sekunda jedna. Czyż więc nie trzeba wykorzystać każdego roku, by swą duszę zbawić?!

A skoro stary rok poszedł już do wieczności i ujrzymy go dopiero na sądzie Bożym z wszystkiemi jego zasługami i przewinieniami, starajmy się wykorzystać refleksję na przełomie roku nowego! Starajmy się nie wracać do błędów w minionym roku popełnionych! Nie wracajmy do dawnych grzechów i uchybień! Rozpocznijmy w nowym roku nowe życie; życie pokuty i cnoty, życie łaski i pracy, życie według przykazań i sakramentów, życie prawdziwych chrześcijan-katolików, życie wiernych dzieci Bożych! A gdy i ten rok kiedyś minie, będziemy śpiewali dziękczynne „Te Deum“ rozradowani, uszczęśliwieni i zasług pełni!

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE ODBĘDĄ SIĘ

w domu rekolekcyjnym w Trzebini OO. Salwatorjanów:

Dla mężczyzn: 18, 19, 20 stycznia 1929 r. (początek 17-go wieczorem o godzinie 6-tej, a zakończenie 21-go rano).

Dla kobiet: 22, 23, 24 stycznia 1929 r. (21-go wieczorem o godz. 6-tej rozpoczęcie, a 25-go rano zakończenie).

Dla młodzieńców: 26, 27 stycznia 1929 r. (25-go wieczorem rozpoczęcie, a 28-go rano zakończenie).

Prosimy wziąć ze sobą koc, prześcieradło, ręcznik i poduszeczkę pod głowę — reszta wszystko będzie dane na miejscu.

Kto zechce wziąć udział w tych rekolekcjach, niech o tem łaskawie da znać, podając swój dokładny adres.

Adres domu rekolekcyjnego: **OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2 (Małopolska).**

Dziwna przygoda p. Wyklińskiego.

— I poco ja pójdę na te zamknięte rekolekcje, mówił do siebie p. Wykliński, właściciel małego, ale bardzo dobrze zagospodarowanego folwarczku, idąc powoli do domu. — Jakieś tam domy rekolekcyjne budują, jakieś rekolekcje zamknięte urządzają — mruczał i wygadywał. Słyszał od sąsiada, który był na zamkniętych rekolekcjach, jakie poruszenie zrobiły one między mężczyznami, jak czuli się szczęśliwymi, jak dziękowali rekolektantowi i jak nie mieli słów pochwały dla domów rekolekcyjnych i rekolekcji zamkniętych. Niejeden z nich podobno mówił, że tego jednego tylko żałuje, iż nie miał szczęścia odprawić rekolekcji za młodych swoich lat, bo byłby sobie całkiem inaczej życie swoje urządził.

— Jaki głupi ten mój sąsiad — pomrukiwał w dalszym ciągu nasz p. Wykliński. — Poco on na te rekolekcje poszedł, czyż to możliwe, żeby się rzeczywiście czuł szczęśliwym po odbytych rekolekcjach? Ja tam — mówił sobie — zadowolony jestem i bez rekolekcji zamkiętych, szczęśliwym się czuję — dzięki Bogu — i bez domów rekolekcyjnych! Mam majątek

dość ładny i Bóg mi widocznie błogosławi. Bo też żyć chcę uczciwie, jak na porządnego katolika przystało i obejdę się całkiem bez domów rekolekcyjnych i bez rekolekcji zamkniętych.

Gdy tak rozumował, z sobą samym półgłosem rozmawiając, coś nagle huknęło i trask!... — Momentalnie zwalił się tuż obok stojący, na całą okolicę znany olbrzymi dąb i omało, że nie przygniótł swym ciężarem przechodzącego p. Wyklińskiego.

— Jezus, Marja!!! — krzyknął p. Wykliński i jak długi runął na ziemię, szczęściem, że nie pod walącego się ze strasznym łoskotem dęba. Piorun ogłuszył go na chwilę i przez czas jakiś nie mógł p. Wykliński przyjść do siebie. Gwałtowna burza rozszalała wokoło tak, że świata widać nie było, tylko błyskawice rozjaśniały raz po raz czarny widnokrąg. Po chwili przeleciała burza i rozpogodziło się na nowo, a na p. Wyklińskiego przyszła poważna refleksja. — Mój Boże — mówił znów p. Wykliński do siebie — a gdyby mnie tak był ten piorun dosięgnął, albo gdyby mnie tak był ten stary dąb przywalił?! Gdziebym ja teraz był, coby się było ze mną stało?! Tak nagle umrzeć, bez przygotowania, bez zastanowienia się nad swą wiecznością i bez świętych sakramentów! Oj, oj, jakie to życie ludzkie niepewne, jak wisi zawsze na włosku! — Przecież ten mój kuzyn na polowaniu niechcący wpakował kulę w siebie, zamiast w dzika, a tamten drugi — Panie świeć nad jego duszą — rozbił się wraz z autem. Czyż wobec tego nie trzebaby częściej myśleć o życiu przyszłem i być zawsze na śmierć gotowym?

Teraz dopiero po tej refleksji otworzyły się oczy p. Wyklińskiemu i powiedział sobie: — To mój sąsiad miał rację, że poszedł na rekolekcje. On tam pewnie pokutował za swoje grzechy, pewnie przygotowywał się na dobrą śmierć i postanowił zawsze być gotowym. — A ja! Ot, żyje człowiek z dnia na dzień, nie myśli o niczem innem, jak tylko o interesach gospodarskich i domowych, a tu może przyjść jedna chwilka i to całkiem niespodziewanie i... koniec! Nie, tak dłużej żyć nie mogę, muszę się zaasekurować, ale na wieczność szczęśliwą, i to w domu rekolekcyjnym. — A więc pójdę i ja na rekolekcje zamknięte!

N. N.

Kto odprawił rekolekcje zamknięte?

Do rekolekcyj odprawianych w poprzednich miesiącach przez różne stany, dołączyli swe rekolekcje zamknięte młodzieńcy. W dniach 20—23 grudnia 1928 r. odprawili rekolekcje zamknięte młodzieńcy ze stowarzyszeń polskiej i katolickiej młodzieży z archidjecezji krakowskiej. Z różnych miast i wiosek archidjecezji przybyli delegaci tychże stowarzyszeń, aby odprawić ćwiczenia duchowne. 25-ciu młodych ludzi odprawiło rekolekcje z wielkiem napięciem ducha, skupieniem i przejęciem. Daj Boże, by wytrwali w dobrych postanowieniach i zachęcali innych do odprawienia rekolekcyj zamkniętych!

Przyjaciel najlepszy

Tyś nam tak bliski, Tyś nam tak serdeczny
I nie chwilowy przyjaciel, lecz wieczny!
Skarby bezcenne masz do darowania,
Nie żądasz za nie nic, prócz miłowania
Nikim nie gardzisz, nikim się nie brzydzisz,
Jeżeli tylko dobrą wolę widzisz,
Czy król, czy żebrak, czy chory, czy zdrowy,
Każdemuś Serce swe oddać gotowy.
Twa miłość pierwsza w objęcia nam leci,
Zniżasz się nawet do maleńkich dzieci,
A człowiek głupi, bezmyślny i hardy
Dla Ciebie Jezu tak skąpy, tak twardy...

X. Mateusz Jeż.

ZE ŚWIATA.

Rekolekcje w Nowym Yorku.

Rekolekcje zamknięte dla mężczyzn mają w Stanach Zjednoczonych ogromne powodzenie. Z końcem każdego tygodnia grupy mężczyzn i młodych ludzi chronią się na dwa dni w odosobnienie na rekolekcje. W Nowym Yorku każdego roku w czasie wielkiego postu odprawiają katoliccy aktorzy rekolekcje. Należą tam „gwiazdy kinomatograficzne i teatralne“ — chcą oni być doskonałymi artystami i doskonałymi katolikami.

Ich wpływ umoralniający nie ogranicza się tylko do sceny, ale rozciąga się także na świat impresarjów i autorów dramatycznych. Czyż nie złożyli oni przysięgi, że nie wezmą udziału w żadnej sztuce niereligijnej i niemoralnej? Zdarzało się nieraz, że raczej poświęcili karjerę artystyczną, byle tylko nie dawać sobą zgorszenia, przyjmując rolę w niemoralnych utworach. Mają codzienną Komunję świętą i Mszę św. uczniowie Melpomeny i Talji. Oto owoce rekolekcyj zamkniętych dla mężczyzn! Oby tak było i u nas!

Nawrócenia.

Założyciel Ku-Klux-Klan'u, stowarzyszenia wrogiego religji, przechodzi na religję katolicką. Nazywa się Filip Callahan, mieszka w Ameryce w Detroit.

W POGONI ZA DUSZAMI.

Któż w Polsce nie zna Rabki, uroczego uzdrowiska, miejsca zbawiennie oddziałującego na wielu chorych, zwłaszcza na chorą dziatwę? Niejeden chory, niejedno dziecko prawie na śmierć skazane, przyszło tutaj do zupełnego zdrowia wśród ślicznej, górzystej okolicy i pod ożywczem działaniem solanek jodobromowych. Otóż w tem miejscu klimatycznem, gdzie pokrzepiają się ciała i gdzie zdrowie odzyskać można, odbyła się między dziewiątym a szesnastym grudnia 1928 r. misja, dla pokrzepienia i uzdrowienia dusz ludzkich. Blisko dziesięciotysięczna parafja korzystała z tej uczty duchowej z wielką gorliwością. Mimo daleką drogę i zimne powietrze, przepełniali wierni duży i piękny kościół rabczański trzy razy dziennie w czasie nabożeństw misyjnych, a w dni spowiedzi przez cały dzień, aż do późnej nocy. Komunję św. rozdawano aż do późnego wieczora. Tak niewiasty jak też i mężczyzni czekali naczczo, by po odbytej spowiedzi nie opuścić jeszcze tego samego dnia Komunji św. Zostało rozdanych około siedm tysięcy komunij św. W czasie komunji św. niewiast rozdawało Najświętszy Sakrament czterech kapłanów i to blisko godzinę, podobnie było i z komunją mężczyzn. Także spora garstka z pośród miejscowej inteligencji korzystała z misji ludowej. Prześliczny krzyż misyjny z napisem: „Nie grzesz więcej" (Jan 5, 14) będzie na długo pamiątką uczty duchowej i zachętą do wytrwania w dobrych postanowieniach.

Zaznaczyć trzeba, że tamtejszy ksiądz proboszcz, ks. Jan Surowiak, pracuje wraz z innymi kapłanami bardzo gorliwie

i nie pomija żadnej sposobności, by to rozwijające się zdrojowisko prowadzić do Boga i Kościoła. Toteż z całej okolicy przybywają wierni do rabczańskiej świątyni i garną się do św. sakramentów. — Zamieszczone fotografje przedstawiają nowy, prze-



Nowy kościół w Rabce.

śliczny i świeżo wymalowany kościół, także dawny kościółek drzewiany z XVI. wieku, dom ludowy, przerobiony z dawnej stajni i ochronkę ze starej plebanji. Nowy kościół budował po-

przedni proboszcz, ś. p. ks. Jakób Zych, a obecny proboszcz, ks. Jan Surowiak, wystawił nową plebanję, dom ludowy i ochronkę. Niech dobry Zbawiciel raczy błogosławić pobożnemu i dobremu



Stary kościół z XVI. wieku i dom ludowy w Rabce.



Ochronka w Rabce.

ludowi i niech ma w Swej opiece zacnego i gorliwego Duszpasterza!

Ks. Cz. M.

COŚKOLWIEK O WYTRWAŁOŚCI.

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Jeden z polskich kardynałów, lubił w swych przemówieniach potrącać o wytrwałość w dobrem, i zwracał nieraz uwagę klerykom i młodym kapłanom na to, jak ważną jest w ich powołaniu wytrwałość, jak od niej wiele zależy w pracy kapłańskiej, jak wiele dusz może być zbawionych z pomocą wytrwałości, iluby świętych było, gdyby nie brakło wytrwałości.

I miał słuszność ten książę Kościoła, gdyż właśnie dlatego idą na marne największe wysiłki i najlepsze postanowienia, że brakuje wytrwałości.

Nie łatwo jednak jest wytrwać i doświadczenie życiowe wskazuje na trudność wytrwania w dobrem, jako na jedną z największych trudności, z jakiemi człowiek spotyka się tu na tej ziemi. Nawet najwięksi ludzie będący filarami Kościoła starego lub nowego Zakonu, nie wytrwali, albo przynajmniej w pewnym momencie swego życia zachwiali się w wytrwałości. I tak Dawid, Psalmista Pański, człowiek wielki i święty, który nietylko prorokował przyjście Mesjasza, ale też w swej doskonałości nieczułym był przy końcu życia na żadne przyjemności i pragnienia ziemskie, ba, nawet narzekał na to, iż musi mieć różne potrzeby doczesne, przecież miał fatalną chwilę w swem życiu, kiedy to ciężko zgrzeszył z Urjaszową, popełnił zbrodnię i dał wielkie zgorszenie w Izraelu. Potem pokutował, poprawił swe życie i uświęcił się, ale przecież zachwiała się jego wytrwałość choć na krótki okres życia.

Syn Dawida, ten przemądry Salomon, król żydowski, chociaż posiadał nadzwyczajną mądrość i wiedzę, daną mu od Boga, choć opisywał prześliczne wzloty duszy w „Pieśni nad pieśniami“, choć pisał o marnościach ziemskich i prawdziwemu Bogu świątynię stawiał, przecież popadł w życie lubieżne z pogańskiemi niewiastami, opuścił prawdziwego Boga, a pogańskiemu bożkowi się kłaniał. Upadł on na stare lata, wtenczas, kiedy to już zwykle opuszczają człowieka gwałtowne pożądliwości, i człowiek, stojąc nad grobem, więcej myśli o wieczności, niż o doczesnych przyjemnościach. Podobno nawet bez pokuty życie zakończył... O jakże trudno wytrwać! — Przy samym Zbawicielu, przy samym Panie Jezusie byli ludzie, którzy nie

wytrwali w dobrem i to Jego własni uczniowie i Apostołowie. Sam Piotr, najstarszy z Apostołów, głowa Kościoła, po obcowaniu ze swym Boskim Mistrzem przez 3½ roku, po tylu naukach, jakie słyszał z ust Zbawcy, po tylu cudach, których był świadkiem i które pewnie sam czynił w imię Jezusowe, gdy Ewangelję głosił i szatanów wyrzucał z opętanych, po pierwszej komunji w wieczerniku, po wielu zapewnieniach o miłości dla swego Mistrza, zachwiał się w wytrwałości i zaparł się Jezusa w czasie Jego męki. Pokutował potem przez całe swoje życie i naprawił złe, ale przecież miał chwilę, w której brakło mu wytrwałości.

A Judasz, nieszczęśliwy apostoł, zamiast świętym zostać stał się przeklętym tak, że sam P. Jezus wyraził się o nim, iż lepiejby mu było, gdyby się był nie narodził. Nie wytrwał w dobrem, umarł w grzechach i zginął na wieki!

Ach, jak trudno jest wytrwać w dobrem, jak często trzeba się modlić o łaskę wytrwania w dobrych postanowieniach, jak nikt nie powinien ufać sobie, ale z niedowierzaniem sobie samemu łączyć ufność w pomoc Bożą! Trzeba nam pamiętać o tem, że sami z siebie jesteśmy zdolni do popełniania wielu bardzo grzechów, że tylko za łaską Bożą możemy się poprawić i wytrwać w dobrem aż do końca. — Niechże o tem pamiętają przedewszystkiem ci wszyscy, którzy brali udział w misjach lub odprawili rekolekcje zamknięte, niech się gorąco modlą dzień na dzień o łaskę wytrwania w dobrem. — Niech Matka Zbawiciela, przez Której Ręce przychodzą wszystkie łaski od Boga na świat, raczy nam wyjednać łaskę wytrwania w dobrem aż do końca! (C. d. n.).

W Rekolekcjach oczyszczamy dusze nasze.

Apostoł wyraźnie pisze w liście do Koryntjan: „Wy jesteście Kościołem Boga żywego, jako mówi Bóg: iż będę mieszkał i przechadzał się w nich i będę Bogiem ich, a oni będą mi ludem“ (2 Kor. 6, 16). Bóg tedy mieszka w duszy człowieka! Lecz wspomnij czytelniku drogi, kto to jest Bóg, a kto człowiek? — Bóg, istota nieskończenie doskonała, Pan nad pany i Król nad królami, Bóg trzykroć Święty w nieogarnionej wielkości i chwale, — a człowiek nędzny, ułomny, skłonniejszy do złego, niż do dobrego. Przyjdzie nam powtórzyć za Jobem: „Człowiek urodzony z niewiasty, ży-

wiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa w tymże stanie“ (Job 14, 1, 2). W takim to stworzeniu ma zamieszkać Stwórca. Skoro jednak pragnie zagościć w domku serca naszego, to przynajmniej z naszej strony zgotujmy Mu jak najpiękniejsze mieszkanie.

Gdyby cię uwiadomiono, że Prezydent Rzeczypospolitej lub inny wysoki dostojnik postanowił nawiedzić domek twój i twoje mieszkalne pokoje, jakżeż usilnie starałbyś się przygotować na przyjęcie tak wybitnego i znakomitego gościa. Dom cały od piwnic aż po strych, od wewnątrz i zewnątrz należałoby przeglądnąć, aby zbadać, czy nie znajdzie się coś takiego, coby mogło być przykrem dla przybywającego. Nie żałowałbyś ani trudu, ani wydatków, aby mieszkanie zastał gość w jak najlepszym stanie. W domach i mieszkaniach zaniedbanych trudność podejmowania gościa wybitnego byłaby jeszcze większa, a miotły, szczotki i ścierka ciężkąby miały służbę do spełnienia. Nieraz tygodnie całe poświęcićby trzeba na samo przygotowanie do przyjęcia ziemskiego magnata.

Jakże schludnem, czystem i ozdobnem winno być mieszkanie duszy naszej na przyjście Pana Boga! Ileżto grzechów czasem ciężkich, czasem tylko powszednich trzeba usunąć i wyrzucić z duszy, aby tam zgotować godne mieszkanie dla Pana nad pany. Ile przywiązania do stworzeń, dóbr doczesnych i t. p. trzeba usunąć z duszy, aby zrobić miejsce Temu, który jest Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem całego życia naszego. Najlepszą sposobnością rozglądnięcia się w tajnikach duszy własnej są właśnie rekolekcje, przedewszystkiem rekolekcje zamknięte. W rekolekcjach, jakoby we źwierciadle przypatrzysz się duszy twojej i zauważysz błędy i brudy, których dotąd nie spostrzegłeś, albo które za nic sobie ważyłeś. W rekolekcjach rozpoczyna się gruntowna praca nad oczyszczeniem „Kościoła Boga żywego“, jakim jest nieśmiertelna dusza człowieka. Pieczęcią tego oczyszczenia jest spowiedź.

Przez spowiedź zupełną i szczerą, odprawioną z żalem serdecznym za grzechy, nawet największy grzesznik staje się „Kościołem Boga żywego“. A dobra spowiedź jest jakby koroną dobrze odprawionych rekolekcji. Bóg miłości wlewa miłość ku Sobie w sercu swoich synów i przez łaskę poświęcającą jednoczy je z Sobą.

Nic też dziwnego, że w domach zakonnych, rozsianych po całym świecie, rekolekcje częste i długie, zajmują poczesne

miejsce. Bez rozmyślania i skupienia ducha, które jest osią każdych rekolekcji, niema postępu na drodze doskonałości chrześcjańskiej, niema postępu w cnotach. Już Psalmista w księgach starego Zakonu wzywa nas w tej mierze swoim przykładem, mówiąc: „Rozmyślałem dni starodawne i roki wieczne miałem na pamięci. I rozważałem w nocy w sercu mojem i ćwiczyłem się i umiatałem ducha mojego". Lecz postęp w cnotach i doskonałości chrześcjańskiej, oraz walka z grzechem, nie jest tylko obowiązkiem zakonnika, lecz należy do obowiązków wszystkich wiernych. Do wszystkich wiernych odnosi się słowo Boże, głosząc: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest". (Mat. 5, 48). Oraz: „A kto sprawiedliwy jest, niech będzie jeszcze usprawiedliwion: a święty, niech jeszcze będzie poświęcon". (Obj. 22, 11).

Korzystajmyż tedy z dobrodziejstwa, jakie nam dają rekolekcje, aby oczyszczać i uzdrawiać dusze nasze, by stały się one godnemi być „Kościołem Boga żywego".

Ks. Tadeusz Marekowski.

RATUJCIE NAS!

Opowiadają „Dzieje Apostolskie" (16, 9). że kiedy św. Paweł w czasie swej drugiej podróży apostolskiej przebywał w Troadzie, nad morzem Egejskiem, miał we śnie widzenie. Stanął przed Apostołem Macedończyk i prosił Go, mówiąc: „Przyszedłszy do Macedonji, ratuj nas". Gdy to św. Paweł posłyszał, natychmiast poszedł do pogan, do kraju, leżącego naprzeciw Troady, by tam głosić Ewangelję. Był bowiem mocno przekonany, że go tam Bóg wzywa.

I dziś podobne widzenie staje przed oczyma niejednego kapłana. Miljony dusz pogańskich wołają: „Przyjdźcie do nas i ratujcie nas". Porwani świętym zapałem, pędzą misjonarze przez lądy i morza, by ratować dusze nieśmiertelne. Niejeden z nich zginął w drodze, niejednego zabił niezdrowy klimat, inni zginęli śmiercią męczeńską. Na nic jednak nie zważają gorliwi misjonarze, lecz idą w dalekie i dzikie kraje, by głosić Ewangelję i zachować ludzi od wiecznej zguby.

Nie myślmy jednak, że tylko poganie o ratunek wołają. Wielu jest chrześcijan, którzy taksamo proszą, jak prosił ów Macedończyk: „Przyszedłszy do nas, ratuj nas"! — Niejeden też

kapłan, misjonarz, czy rekolektant, pracujący wśród katolików ma podobną do św. Pawła wizję. Zdaje mu się, że słyszy wołanie wielu a wielu dusz, pogrążonych w grzechach, miotanych strasznemi wyrzutami sumienia. Słyszy, jak każdy stan woła o pomoc, jak całe rzesze ludzi proszą: „Ratujcie nas"! — Widzi mężczyzn, jak opanowani przez swoje żądze i namiętności, skrępowani nałogami, błagają o odpętanie ich, o rozkucie z więzów i skrępowań grzechowych, jak wołają: „Ratujcie nas"! Słyszy, jak „Ratujcie nas" wołają kobiety, które się stały ofiarami nieszczęścia i upadku małżeńskiego. Pod wpływem pokus lub przygnieciona ciężarem życia małżeńskiego, zapomniała niejedna niewiasta o świętości swego stanu i godności sakramentu. Dopiero, gdy upadła bardzo nisko, odezwał się w niej głos sumienia i zawołała: „Ratujcie"!

Najgłośniej „Ratujcie" woła młodzież, tak męska, jak też i żeńska. Przecież ci sami chłopcy, którzy grzęzną w zgniliźnie moralnej najróżnorodniejszych występków, zwłaszcza lubieżności, pragnęliby żyć idealnie i chcieliby „nad poziomy wzlatywać". Lecz brakuje im odwagi i siły, niejednokrotnie także i przewodnika, a prąd zepsucia porywa ich i unosi do zguby. Otoczeni burzą pokus i omotani niebezpieczeństwami, wołają rozpaczliwie: „Ratujcie"! Tosamo wołanie powtarza niejedna dziewczyna, gdy zaatakowana nie umie czy nie chce oprzeć się grzesznej ponęcie i tracąc skarb cnoty, po zbudzeniu się z grzechu rozpaczliwie woła: „Ratujcie"!

Nawet dzieci, które dopiero do życia i świadomości się budzą, dotknięte zgorszeniem, jakby zarazą jaką, zwracają swe oczka ku tym, którzyby je przed zepsuciem zachować mogli i za innymi powtarzają wołanie o ratunek.

A gdzież jest ten ratunek dla wszystkich bez wyjątku, dla starszych i młodszych, dla uczonych i prostaczków, dla ubogich i bogatych, dla wszystkich ludzi i stanów? Otóż w domu rekolekcyjnym, na rekolekcjach zamkniętych! — Błogosławiony naród, który ma dużo domów rekolekcyjnych, błogosławione dusze, które rekolekcje zamknięte odprawiają, błogosławione okolice, w których się domy rekolekcyjne znajdują! — Inaczej wygląda wiara i życie tam, gdzie są domy rekolekcyjne i gdzie odprawiają się rekolekcje zamknięte. Tam to wyrabiają się charaktery katolickie i dusze apostolskie! Gdzie są domy rekolekcyjne ł rekolekcje zamknięte, tam też doskonałość życia chrześcijańskiego i świętość nie jest rzadką i u świeckich osób. — Więc chodźmy do domu rekolekcyjnego, chodźmy na rekolekcje

zamknięte, a zbawimy siebie i uświęcimy, a pociągniemy za sobą wiele dusz do Boga, Niech każdy i każda pozyska w nowym roku choć jedną osobę dla rekolekcyj zamkniętych. Będzie z tego chwała Boża i dobro dusz nieśmiertelnych!

Ks. Czesław Małysiak.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela.

Miłą była chwila tradycyjnego opłatka sodalicyj pań i panien popołudniu w święto św. Szczepana. Przy łamaniu się opłatkiem wystąpiły „Wiara, Nadzieja, Miłość", składając piękne i prawdziwie Boże życzenia. Serdeczny nastrój opłatka ożywił znów ducha sodalicyjnego. Ks. Moderator uderzył w ton jednomyślności i łączności sodalicyjnej, wskazywał, jak wrogowie Boga i Kościoła umieją iść jednomyślnie w dążeniach jaknajgorszych i gubiących duszę; my więc działać powinniśmy łącznie i jednomyślnie, by zrobić wiele dla chwały Bożej i dla dobra dusz.

Także opłatek w „Apostolstwie mężczyzn" nie pozostał bez wrażenia, owszem, wśród życzeń i śpiewania kolend przeżyli mężczyzni nasi kilka drogich i miłych chwil. Naradzano się też przy tej sposobności nad ozdobieniem świątyni Najśw. Serca Zbawiciela. Właśnie niedawno temu sprawiło „Apostolstwo" śliczną zasłonę na ścianę koło ołtarza Serca P. Jezusa i ozdobiło obraz Matki Bożej Częstochowskiej lampkami elektrycznemi. Niech Zbawiciel i Matka Najświętsza za te ozdoby sowicie zapłacą!

Modlitwa Apostolstwa na miesiąc styczeń.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św., za Ojca św. Piusa XI., prosząc o uległość i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej i na intencje na miesiąc ten i dzień dzisiejszy wyznaczone.

Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące.

DZWONIMY NA GWAŁT!

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

(Cią dalszy).

Rozpoczęły się zapusty, ludzie będą szaleć, zapomną o boskich przykazaniach, o okropności grzechu, celu człowieka i wartości życia, zapomną o zbliżającym się wielkim poście i wołać będą: »hulaj dusza, używaj świata, póki służą lata, trzeba wyszumieć w karnawale, trzeba nabroić, by mieć za co pokutować w poście!«

Szalone hasła polecą z miasta do miasta, ze wsi do wsi, przelecą przez państwa i narody i przez cały świat. — I dziwna rzecz, że coś tak pogańskiego, jak zabawa karnawałowa, pełna lubieżności i pijaństwa, wkradło się w świat chrześcijański! Dziwniejsze jeszcze jest to, że czas zapustów, zamiast być pewnem przygotowaniem do rozważania wielkich tajemnic Męki Pańskiej i Zmartwychwstania Pańskiego, tego triumfu dobrego nad złem, staje się okazją do najokropniejszych występków i triumfem złego nad dobrem. Zanim zatriumfuje Chrystus zmartwychwstały w sercach ludzkich, triumfuje szatan w duszach biednych grzeszników karnawałowych!

Czyż nie jest to nawrót do pogaństwa, to oddawanie się w zapusty kieliszkowi i rozpuście, całkiem jak za czasów pogańskich? Poganie odprawiali swoje uroczystości na cześć Amora i Wenery, na cześć bożka Dyonizosa, bożków grzechu nieczystego i Bachusa, bożka pijaństwa, a chrześcijanie w karnawale czynią tosamo. Zapewne, że jest to chwila zapomnienia się, chwila szału, pewnie, że człowieka porywa chęć zabawienia się, ale nie powinno się zapominać o godności człowieka, o świętości chrześcijanina, nie powinno się sobą brudów wycierać, i czembądź karmić ciało i duszę!

»Popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwionie się, jako miękkie powietrze... Pódźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych. Winem drogiem i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie zwiędną, żadna łąka niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpusta nasza... Wszędzie zostawiajmy znaki rozpusty, gdyż to jest cząstka nasza i ten jest dział«. (Mądr. 2, 3—9.), powtarzają za dawnymi szaleńcami i dzisiejsi szaleńcy karnawałowi, nie dbając o nic, jak tylko o to, aby sobie dogodzić, aby użyć. Toteż urządzają baltazarowe uczty, na których jedzą i piją do przesytu, urządzają zabawy taneczne, na których tańczą do upadłego, przypatrują się widowiskom nieraz najwstrętniejszym i napawają swą biedną duszę największemi obrzydliwościami. A czynią to niejednokrotnie i tacy, którzy od czasu do czasu przyjmują sakramenta święte, którzy mówią pacierz i do kościoła chodzą! Spełnia się na nich słowo z książeczki »O Naśladowaniu Chrystusa«: »Ci, których czyny zdawały się chwalebne, spadli najniżej: i widziałem, że ci, którzy pożywali chleb Aniołów, pokochali się potem w bydlęcej strawie« (Naśl. Chr. ks. III. r. 14). Czyż nie spełnia się w karnawale dosadnie to powiedzenie Tomasza à Kempis?! Naprawdę, jakaż szkoda, że człowiek, dziecko Boże, uszlachetnione i uświęcone przez Boga i Jego łaskę, wykarmione św. sakramentami, napełnione Boską Krwią i Boskiem Ciałem, złączone przy komunji sakramentalnej z Duchem Boskiem i z ludzką Duszą Chrystusa, staje się przez orgje karnawałowe więcej do zwierzęcia podobny, niż do Boga, że poniewiera siebie, Boga obraża, że szuka bydlęcej strawy! Już i Psalmista Pański bolał nad tem i wyrażał się, że człowiek, gdy był w godności, nie zrozumiał tego, kim jest, że siebie do zwierząt przyrównał i stał się do nich podobnym. Toteż św. Alfons Liguori słusznie ostrzegał przed ucztami, widowiskami i tanecznemi zabawami, gdyż one to są okazją do wielu grzechów i sponiewierania godności ludzkiej.

Najgorszym momentem karnawałowej zabawy, to nowomodny, do lubieżności podniecający taniec. Te fox-trotty, schimmy, tanga, bluesy, charlestony, black-bottomy i t. p., po największej części zapożyczone od amerykańskich dzikusów. Są hańbą dla cywilizacji, są cofnięciem się do dawnych form lubieżnego tańca ludów pierwotnych. Jak jeden z polskich pisarzy się wyraża, modne tańce są tylko okazją do

wyładowania wyrafinowanej zmysłowości tancerzy i tancerek. Wyzywająco »bezwstydne« stroje urągają przyzwoitości i smakowi. Kobiety upadłe nadają dziś ton modzie — dancingi przemieniają się w wystawę obnażonych ciał kobiecych, rozedrganych w wirze świateł, w dusznem, przesyconem niezdrowemi oparami męskich pożądań powietrzu.

Jedno z socjalistycznych i ateistycznych pism niemieckich umieściło tamtego roku w czasie wielkiego postu stek drwin i wyśmiewań z katolickiego społeczeństwa w Kolonji, katolickiem mieście niemieckiem. Okazją do tego stała się zabawa karnawałowa, bale, dancingi, maski tańczących i szał karnawałowy, który tak ogarnął tamtejsze katolickie sfery, że ludzie dopuszczali się wprost orgjastycznych wybryków. Autor artykułu, wyśmiewającego katolicyzm w jego karnawałowem wyskoku, nawoływał drwiąco kapłanów do głoszenia karcących kazań, urządzania rekolekcyj i ogłoszenia pokuty; szydząc z naszej wiary, z naszych przykazań i sakramentów św., pytając się cynicznie, czemu one nie powstrzymują wybryków katolickich dzieci w zapusty? W tymże samym artykule oświadczył, że oni, t. j. socjaliści, choć nie wierzą w żadne niebo, ani też nie boją się żadnego piekła, przecież takich orgji nie urządzają, gdyż chcą być »porządnymi« ludźmi. — Naprawdę bolesną jest rzeczą czytać takie drwiny i wyśmiewanie we wrogiem Kościołowi i wierze naszej piśmie, ale czyż to nie katolicy i nie ich szał karnawałowy są takich drwin przyczyną?!

Oby już raz ustały te karnawałowe zabawy, oby przestały obrażać Boga i poniewierać godnością człowieka, oby już nie szydziły z naszej wiary, przykazań, cnót i sakramentów świętych! Czyż niema innej godziwej rozrywki, czyż nie ważniejsza jest uciecha, jaką człowiek znajduje w Bogu, nad tę, którą daje brudna zmysłowość i rozhukana namiętność?!

My w obronie Boga i Jego chwały, w obronie Kościoła i Jego sławy, w obronie przykazań i sakramentów św. — dzwonimy na gwałt! Spodziewamy się, że wiele zapominających się w karnawale, ale w gruncie rzeczy jeszcze szlachetnych dusz, przyzna nam słuszność, ocknie się i zaprzestanie karnawałowej komedji! (C. d. n.)

Katechizm ślubów.

W katolickiej Księgarni Dra Władysława Miłkowskiego wyszła cenna książeczka p. t.: „Katechizm ślubów". Między różnemi książkami treści przeważnie religijnej, będących do nabycia w tej księgarni, zasługuje ta mała książeczka na to, by zwrócić na nią uwagę. Jest ona dziełem sławnego autora Jezuity, O. Piotra Cotel'a; została dostosowana do przepisów nowego prawa kanonicznego przez O. Emila Jombert'a, a przetłumaczona z francuskiego na język polski przez Dra Władysława Miłkowskiego. Warta ją zalecić wszystkim tym, którzy chcą się zapoznać z życiem zakonnem. Myślę, że każdy zakonnik i każda zakonnica powinni ją mieć u siebie.

Cena przystępna. Egzemplarz oprawny 3·50 zł.

TREŚĆ ZESZYTU:

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

ZAKŁ.GRAF.KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE